

## **PEDAGOGIKA KS. BOSKO ŹRÓDŁEM NADZIEI DLA POLITYKI EDUKACYJNEJ**

Czy dokonujące się permanentne zmiany w systemie edukacyjnym, a także w kulturze, oferują młodym warunki rozwoju, które napawają nadzieją czy wprost przeciwnie? Czy system wychowania zapobiegawczego, który przed ponad 150 laty rozwinął w Turynie założyciel Rodziny Salezjańskiej i nauczyciel młodzieży – święty Jan Bosko, jest na tyle uniwersalnym, by stanowił, także dzisiaj, źródło pedagogicznej nadziei? Tej nadziei, która zdolną byłaby motywować i dynamizować działania coraz bardziej zdeorientowanych, zagubionych, sfrustrowanych, częstokroć popadających w apatię, niekiedy w rozpacz, współczesnych rodziców, nauczycieli, wychowawców. Prezentowane opracowanie zawierać będzie zatem analizę zagadnienia miejsca i znaczenia młodości w rozwoju człowieka, by następnie przyjrzeć się specyfice współczesnych warunków rozwoju młodego pokolenia, jakie są oferowane przez kulturę, zwłaszcza masową. Kulturę, zdominowaną przez postmodernizm zakładający permanentną zmienność, nieokreśloność, a wręcz dyktaturę relatywizmu i arbitralnej swobody. Jak w takiej rzeczywistości wychowywać? Jak budować wspólnotę osób? Jak budować wspólną przyszłość w warunkach wzrastającego chaosu aksjologicznego gdzie wszystko, łącznie z moralnością (permissywizm, liberalizm, indyferentyzm) jest płynne?

Wychowanie od zawsze dokonywało się i dokonuje w kontekście kulturowym. Jako takie stanowi warunek humanizowania rozwoju człowieka, a poprzez człowieka także kultury. Co więcej, wychowanie jest warunkiem takiego rozwoju kultury, która byłaby środowiskiem wzrastania człowieka w człowieczeństwie. Człowieczeństwie, które jest człowiekowi dane, ale i zadane. Ten integralny związek kultury i wychowania dobitnie akcentował Jan Paweł II, kiedy przemawiając w UNESCO 2 czerwca 1980 roku powiedział, że pierwszym i zasadniczym zadaniem kultury w ogóle i każdej kultury jest wychowanie<sup>1</sup>. Trudno się nie

---

<sup>1</sup> Jan Paweł II (1988), *W imię przyszłości kultury*. Przemówienie w UNESCO, Paryż 2 czerwca 1980. W: *Wiara i kultura*, Rzym–Lublin, s. 58.

zgodzić z takim stanowiskiem. Podobnie widział ten związek jeden z najwybitniejszych współczesnych filozofów, jakim jest A.M. Krąpiec<sup>2</sup>. Określał on mianowicie edukację jako sztukę używania wiedzy o istocie człowieka oraz o naturze otaczającego nas świata, by tworzyć dobro dla człowieka, czyli środowisko jego rozwoju, a więc właśnie kulturę. Wynika stąd, że nauczyciel-wychowawca, czyli ten kto odpowiada za proces edukacyjny, powinien umieć po mistrzowsku używać wiedzy antropologicznej o tym, kim jest człowiek w swojej istocie i jaki sens ma jego istnienie, a z drugiej strony powinien on z najwyższym znanstwem operować wiedzą opisującą rzeczywistość. Operowanie przez nauczycieli – wychowawców tymi dwoma rodzajami wiedzy jest koniecznym warunkiem tego, by edukowanych uczynić zdolnymi do tworzenia szczególnego dobra, którym dla człowieka jest kultura, czyli środowisko rozwoju. Owo uzdolnianie wychowanka do tego, by chciał i umiał tworzyć środowisko rozwoju, a nie degradacji człowieka, uznać więc należy za główny cel wszelkich działań pedagogicznych, a wręcz za istotę i sens wychowania. Wszak kryzys myślenia, a też bardzo często ucieczka młodych od realnej do wirtualnej rzeczywistości, kreowanej w cyberprzestrzeni, rzeczywistości niestawiającej wymagań, rzeczywistości bez odpowiedzialności, a więc tej, która nie wychowuje, jest właśnie skutkiem tchórzostwa człowieka wobec prawdy o sobie i o otaczającym świecie.

## Jacy są młodzi Polacy dzisiaj?

Szukając odpowiedzi na tak postawione pytanie, najpierw omówimy miejsce i znaczenie młodości w rozwoju człowieka. Pisali o tym najwybitniejsi przedstawiciele, nie tylko pedagogiki, psychologii czy filozofii, ale także lekarze. Ci ostatni – co ciekawe – jak na przykład Jędrzej Śniadecki czy Janusz Korczak – pisali o rozwoju dziecka, nie tylko z perspektywy lekarskiej, a więc o rozwoju somatycznym, ale by uwypuklić integralny charakter rozwoju, a więc także wychowania. Obaj pozostawili rozprawy pedagogiczne, które zadziwiają do dzisiaj swoją głębią i aktualnością<sup>3</sup>. Janusz Korczak na przykład lata dziecięce porównywał z górami, z których rzeka życia bierze swój początek, rozpęd, siłę i kierunek. Ten ogromny potencjał rozwojowy dziecka – uważał – może znakomicie zaowocować w postaci człowieczego piękna pod warunkiem, że dziecko otoczone zostanie miłością i szacunkiem, do których ma prawo, a które otoczenie dziecka, czyli środowisko wychowawcze, ma obowiązek mu świadczyć. Właśnie miłości i sza-

---

<sup>2</sup> Zob.: A.M. Krąpiec (2010), *Rozważania o wychowaniu*, Lublin.

<sup>3</sup> Zob.: S. Wołoszyn (1976), *Korczak*, Warszawa; Zob.: J. Śniadecki (1990), *O fizycznym wychowaniu dzieci*, Kraków.

cunku dla rozwojowego trudu każdego dziecka domagał się ten, który wybrał męczeńską śmierć w niemieckim obozie zagłady, w czasie największej pogardy dla człowieka, by dzieci mu powierzone nie zostały same, bez swojego wychowawcy. Dla Starego Doktora każde dziecko było jasnym, pięknym, niepokalanym, zasługującym na szacunek i miłość bezwarunkową, a więc prawdziwą.

O absolutnie bezwarunkowej miłości do każdego dziecka, także dziecka niepełnosprawnego, i jednoczesnym szacunku dla trudu wychowawczej postęgi, świadczą następujące słowa wypowiedziane przez Jędrzeja Śniadeckiego: „Mistrz, który się ma zająć jego [dziecka – MB] wychowaniem powinien wykształcić takiego, jakiego z rąk przyrodzenia odbiera. Powinien więc naprzód poznać ten surowy materiał, tę pierwszą osnowę człowieka, z której ma powstać dzieło jego sztuki, tak jak rolnik powinien znać ziemię, którą ma uprawiać, tak jak snycerz – martwy głaz, który ma obrabiać” Podobną, bezwarunkową miłość wychowawczą zalecał, a wręcz stawiał jako warunek udanych relacji wychowawczych, obok rozumności i religijności, ksiądz Bosko, pisząc, że wychowanie jest sprawą serca nade wszystko. Chłopcy – mówił – mają nie tylko być kochani, ale mają wiedzieć i czuć, że są kochani<sup>4</sup>.

Końcowa część opracowania poświęcona zostanie odczytaniu na nowo uniwersalnej pedagogii świętego nauczyciela młodzieży z Turynu, który przed laty, w warunkach podobnych do tych, które obecnie przeżywamy, zaproponował system wychowawczy, który – jak się wydaje – nie zdezaktualizował się, a wręcz przeciwnie. Tam gdzie jest stosowany, przynosi znakomite rezultaty. Dowodem tego jest już ponad dwudziestoletnia działalność wychowawczo-sportowa Salezjańskiej Organizacji Sportowej RP, jak również wiele pięknych projektów edukacyjnych, które od ponad stu lat realizują w Polsce oraz na licznych misjach, salezjanie. Warto się więc nad nim pochylić, kiedy przeżywamy kolejny kryzys wychowania i w ogóle kryzys, jeżeli nie upadek, kultury zachodniej. Symptomy tegoż kryzysu są porażające na tyle, że nie pozwalają obojętnie przyglądać się degradacji cywilizacji i degradacji człowieka.

Wróćmy do postawionego pytania, o to jacy są młodzi Polacy dzisiaj. Odwołam się do opinii na ten temat księdza Krzysztofa Pawliny. W wywiadzie udzielonym tygodnikowi ten znany duszpasterz młodzieży na tak postawione pytanie odpowiada: „Różni” „Można rzecz jasna – mówi dalej – pokusić się o generalizację opisu młodych Polaków, na podstawie badań, bądź na podstawie obserwacji [poczynionych np. na organizowanym corocznie przez Jerzego Owsiaaka, z udziałem polityków i tzw. celebrytów, Przystanku Woodstock i już bez polityków – na Przystanku Jezus – MB]” Czy będą to tacy sami młodzi? Nie. „Mówią o nich – ciągnie dalej w wywiadzie K. Pawlina – znudzeni na samym początku swojego

---

<sup>4</sup> L. Cian (1991), *Wychowanie w duchu ks. Bosko*, Warszawa, s. 186.

życia, zdolni ale rozpraszający swoją energię, sprawni profesjonalści, dzieci nie bezradni w zakresie życiowej mądrości, komunikujący się z całym światem i niezdolni do kontaktu ze sobą, łowcy wrażeń, niezdolni do uchwycenia całości. Jedno jest pewne, żyją w epoce wielkich zmian, a nawet – jak mówi papież Franciszek – w sytuacji zmiany epoki” Bez względu na to, gdzie jest prawda – uważa ks. K. Pawlina – warto mówić o młodych dobrze. Rzecz jasna nie bezkrytycznie. Dlaczego? „Bo dobro jest w każdym człowieku. Czasem skulone, przysypane kurzem codzienności, zapomniane – ale jest. Wystarczy je dostrzec, dotknąć – ono się obudzi”<sup>5</sup>. A jeśli młody człowiek od lat, a być może od urodzenia, nie słyszał od rodziców, nauczycieli ani od księży, że coś umie, że potrafi, że jest super – to jak ma wierzyć w siebie? Dobro wszak zawsze rodzi dobro. Tak samo uważał ks. Bosko, kiedy mówił, że chłopcy mają nie tylko być kochani, ale także to czuć. Jest to bowiem podstawowy warunek dialogu pokoleń. Młody człowiek odkrywa się przed wychowawcą albo nie. Ale czy wychowawcy zdają sobie sprawę z tego, że jednocześnie młodzi ukazują wychowawcom ich własne oblicze? To, z jakim nastawieniem patrzy wychowawca na młodych; z chłodną krytyką czy z twórczą sympatią, ma wpływ na jakość relacji wychowawczej. Czy jesteśmy zdolni do pokochania ich z góry, takimi jacy są, godząc się nawet na ryzyko rozczarowania? Czy stać nas na wyrozumiałość, czy potrafimy tylko wzbudzać w młodych poczucie winy? Dlatego tak ważne jest środowisko rodziny, z której młody człowiek czerpie zaufanie do innych i do siebie samego. Stamtąd też młodzi czerpią wzorce postępowania i pełnienia ról ojca, matki, syna, córki, obywatela. Tak więc rodzina to środowisko, w którym młody człowiek po prostu uczy się żyć.

Mówi się, że wielu, zbyt wielu młodych Polaków pochodzi z rodzin dysfunkcyjnych. A nawet polski parlament głosami posłów koalicyjnych forsuje, zgodnie z zasadami demokracji większościowej, ustawę o tzw. przeciwdziałaniu przemocy w rodzinie. Nasuwa się pytanie o to, czy rodziny polskie, a w zasadzie europejskie, wszak ustawa ta, jak większość ustaw, które zatwierdza polski sejm, jest implementacją prawa UE, są rzeczywiście środowiskiem przemocy czy miłości wobec dziecka? Miłości, bez której się ono nie rozwinie. Częstokroć, to fakt, rodziny są rozbite, a nawet próbuje się nazywać rodziną te związki partnerskie, które tylko takimi są. Ostatnie dane statystyczne na ten temat są alarmistyczne, pokazują bowiem, że w Polsce 30% małżeństw ulega rozpadowi. W takich przypadkach istotnie, zasadnym jest mówienie o przemocy wobec dzieci. Należy bezwzględnie zająć się tymi rodzinami, a ściślej problemami, które doprowadzają małżeństwa do rozpadu. Są to bowiem te sytuacje, które nazwać możemy rzeczywistą przemocą wobec dziecka, niekiedy bardzo małego, które częstokroć na progu swego życia, bez jego winy, skazywane jest na trudny rozwój bez jednego

---

<sup>5</sup> Zob.: K. Pawlina (2014), *Nie zapomnieć o młodzieży*, „Niedziela”, nr 23, 8.06.2014.

z rodziców, a bywa też nawet obojga rodziców, w przypadkach emigracji zarobkowej. Tutaj jest pole do działania tzw. polityki prorodzinnej państwa.

Wyniki przywoływanych wyżej badań przeprowadzonych przez Instytut Profilaktyki Zintegrowanej wśród gimnazjalistów w 2012 roku pokazują, że 86% badanych najbardziej ufa rodzicom, a na pytanie, skąd czerpią wiedzę o miłości, 71% badanych odpowiada, że od rodziców. Na drugim miejscu wymieniają Internet, któremu ufa tylko 29% badanych. Tak więc rodzina stanowi główne i najważniejsze środowisko rozwoju młodego pokolenia. Młodzi nie znoszą postawy paternalistycznej, a wręcz istnieje u nich pewien głód traktowania ich jak dorosłych i odpowiedzialnych. Muszą zatem mieć okazję do doświadczenia dorosłości. Przy tym, wspólne mieszkanie chłopaka z dziewczyną czy wczesna inicjacja seksualna nie są wcale oznakami dorosłości, a raczej braku dojrzałości. Cytowane badania wskazują bowiem, że badani gimnazjaliści pragną pięknej miłości, której bynajmniej nie utożsamiają z seksem, do którego, z uporem godnym lepszej sprawy namawiają, już przedszkolaków tzw. seksualni edukatorzy. Tymczasem Raport WHO<sup>6</sup> z 2010 roku, przedstawiający charakterystyki wybranych zachowań seksualnych 15-latków w: Polsce, Szwecji, Wielkiej Brytanii i w Niemczech, pokazuje, że w Polsce mamy najmniejszy odsetek 15-latków po inicjacji seksualnej, który wynosi 19%, wśród chłopców, a 13% wśród dziewcząt, podczas gdy w Szwecji stanowi on kolejno 31 i 32%. Mamy także najniższy wskaźnik zdiagnozowanych przypadków HIV/AIDS (2,4 na 100 000 mieszkańców), podczas gdy w Wielkiej Brytanii na przykład wskaźnik ten wynosi 13,3 na 100 000 mieszkańców. Tak więc domaganie się środowisk o lewicowej proweniencji edukacji seksualnej (a raczej seksualizacji, bo proponowane przez nie działania trudno zakwalifikować jako edukację) dzieci polskich, już od przedszkola w kontekście cytowanego raportu wskazuje raczej na to, że środowiskom tym nie chodzi o zdrowie i bezpieczeństwo dzieci, a raczej o zainteresowanie, już przedszkolaków, tym rodzajem aktywności, do której ani somatycznie, ani tym bardziej psychicznie, społecznie i duchowo, nie są dojrzałe. Dzieciństwo wszak (0–12) to złoty wiek w rozwoju dziecka, nazywany okresem latencji, w którym hormony jeszcze śpią. Dlatego dziecko w tym wieku może efektywnie zdobywać podstawy wiedzy o świecie otaczającym, elementarne umiejętności, jak również kształtować swoje postawy wobec innych i wobec otaczającej rzeczywistości. Zakłócanie tego czasu, poprzez seksualizowanie dzieci, jest ogromnym nadużyciem wobec ich prawidłowego rozwoju, a wręcz jest wobec nich przemocą. Kto to robi i jakie są rzeczywiste cele tej przemocy wobec „jasnego, białego, niepokalanego dzieciństwa” (Korczak)? Z podobnym, niedopuszczalnym procederem wywierania presji przez

---

<sup>6</sup> Social Determinants of Health and Well-being among Young People. Health Behaviour in School-Aged Children (HBSC) Study: International Report from the 2009/2010.

rozmaite lobby mamy coraz częściej do czynienia w wielu dziedzinach współczesnej, podporządkowanej prawom rynku i zysku, skomercjalizowanej kultury. Jak mówił w jednym ze swoich ostatnich wywiadów nieodżałowanej pamięci minister kultury Tomasz Merta: przyszło nam działać w okresie kryzysu humanistyki na siłę wtłaczanej w madejowe łożo gospodarki rynkowej i myślenia w kategoriach wąsko pojmowanego użytku. Zamiast udowodniać, że jesteśmy użyteczni (na tych warunkach), należy wreszcie postawić na diametralnie inne rozumienie użyteczności w humanistyce (wypowiedź odtworzona z pamięci, w cyklu wypowiedzi przedstawicieli nauki i kultury nt. *Humanistyka dla rozwoju*).

Ciekawie prezentują się, cytowane wyżej, wyniki badań przeprowadzonych przez Instytut Profilaktyki Zintegrowanej, dotyczące wiary badanych gimnazjalistów. Otóż na pytanie, czy wiara jest ważna, 73% z nich odpowiedziało, że tak. Skoro dla 3/4 badanych wiara jest ważna, to dlaczego – zapytajmy – nie widać młodych w kościele na niedzielnych Mszach św.? Co im przeszkadza w tej instytucji? W dużym skrócie można następująco opisać ich uzasadnienia: „Kościół prezentuje najlepszy towar, ale najgorszy marketing” Badani stwierdzają, że słuchanie musi wyprzedzać mówienie, a ponadto kolejną przeszkodą w regularnym uczestnictwie w niedzielnej Mszy św. jest brak spójności pomiędzy wypowiedzianym słowem, a świadectwem życia. Mówią wreszcie badani gimnazjaliści wprost, że chcą uczestniczyć w liturgii sprawowanej z wiarą, a nie rytualnie. Chcą być przekonani o tym, że ksiądz sprawujący obrzędy wierzy w to, co sprawuje. Są to mocne argumenty, potwierdzające autentyczność młodych, a także ich głód autorytetów. Wzorem duszpasterza dla badanych jest natomiast, czego nietrudno się domyśleć, św. Jan Paweł II. Zachowywał się on bowiem jak ojciec, bo wskazywał kierunek drogi życiowej. Swoim życiem natomiast potwierdzał, gwarantował, że wskazywany przez niego kierunek jest właściwy<sup>7</sup>.

## **Zagrożenia zdrowia i rozwoju młodych, które niesie współczesna kultura**

Aby móc zaplanować, a następnie podjąć adekwatne działania wychowawcze, należy dokonać analizy rzeczywistości społeczno-kulturowej, w której owe działania będą realizowane. Przyjrzyjmy się zatem społecznym zmianom, nowym prądom czy wręcz rewolucjom, które sami tworzymy albo się im bezrefleksyjnie poddajemy, uznając je za postępowe. Czy przypadkiem nie zagrażają one dobremu rozwojowi młodego człowieka, czy umożliwiają tworzenie środowiska (kul-

---

<sup>7</sup> Zob.: K. Pawlina (2014), dz. cyt.

tury), w której będzie dokonywał się wzrost młodych w człowieczeństwie, a nie odwrotnie, ich człowieczeństwo ulegać będzie degradacji? Czy wreszcie nie zagrażają one zdrowiu, a nawet życiu człowieka? Wiek XX został zapowiedziany ustami szwedzkiej pisarki i sufrażystki Elen Key (1849–1926) jako stulecie dziecka. To ono miało być nadzieją rodzących się wtedy nauk o wychowaniu, a także nadzieją dla świata. Zakładano bowiem, że wiek ten stworzy dzieciom warunki do wydobycia z nich tego, co najlepsze, dając wskazania co do tego, jak od najwcześniejszego okresu życia dziecka rozwijać w nim dobroć, rozum, wolę i poprzez nie budować lepszy świat. Jakie miejsce w tym świecie wyznaczano słabszym, bezbronnym, także niepełnosprawnym? Jakość społeczeństwa bowiem, jakość jego kultury, mierzy się szacunkiem okazywanym najslabszym ze swoich członków. Pytania tego rodzaju stawiane były na przełomie XIX i XX stulecia. Stawiamy je sobie także dzisiaj, po okrucieństwach wojen (wciąż się toczą), totalitaryzmów i po tym jak dzieci nie tylko były i są zabijane, ale także szły na wojnę i zabijały. Wszystkie te okropieństwa działy się w XX wieku i niestety dzieją się nadal, przy równoczesnej naiwnej – jak się okazuje – wierze w moc nauki i w jej nieograniczone możliwości rozwiązywania problemów. Józef Koziński nazwał wiek XX wiekiem nieodpowiedzialności, wiekiem, w którym miał co prawda miejsce postęp naukowy, nadal je zresztą ma, ale nie szedł on i nie idzie niestety w parze z rozwojem moralnym<sup>8</sup>. Otóż dwie wojny światowe, liczne zbrojne konflikty lokalne, będące skutkiem arbitralnie narzuconych podziałów świata, dwa okrutne totalitaryzmy, odcisnęły i w dalszym ciągu odciskają piętno, kładąc się cieniem na tworzonych kulturze. Pojawili się fałszywi prorocy, dla których negacją wojny stało się „wyzwolenie” i wolność od wszystkiego, wolność bez odpowiedzialności za siebie, za drugiego, za słabszego, za kulturę. Tego typu ideologia zakłada płynność rzeczywistości, permanentną zmianę, najczęściej odrzucenie tradycji, wartości uniwersalnych, kanonów, autorytetów. Przyjmuje się natomiast skrajny relatywizm, niekiedy graniczący z anarchią. Ambasadorami owej zmienności, płynności, subiektywizmu, nieokreśloności, mozaikowości są postmoderniści. Indywidualizm i swoboda samorealizacji człowieka z jednej strony, a z drugiej prymat rozumu instrumentalnego, to dwa zjawiska, które wyznaczają ramy aktywności współczesnego człowieka. Dodać trzeba, że obydwie są powszechnie chronione przez tzw. prawo stanowione, czyli to, które przegłosuje większość. W pierwszym przypadku prawo to zabezpiecza możliwości jednostki do nieskrępowanego bycia sobą, do swobodnego wyboru stylu bycia, bez konieczności podporządkowywania się jakoby nienaruszalnym hierarchiom wartości. W życiu społecznym skutkuje to dominacją postaw egoistycznych, a więc

---

<sup>8</sup> Zob.: J. Koziński (1995), *Koniec wieku nieodpowiedzialności*, Warszawa.

deficytem współodczuwania, empatii, solidaryzmu, altruizmu, jednym słowem bycia dla drugiego. Prymat rozumu instrumentalnego natomiast dotyczy tego typu racjonalności, która nakazuje człowiekowi, a także instytucjom, maksymalizację efektywności działań poprzez podporządkowywanie ich efektywności kosztowo-cenowej. Owo kryterium użyteczności rozciąga się także na ten typ aktywności człowieka, która powinna być oceniana wedle, zgoła innych aniżeli utylitarnych kryteriów, na przykład moralnych bądź religijnych. Skutkuje to upowszechnianiem się błędu antropologicznego polegającego na redukowaniu człowieka i jego aktywności do wymiaru utylitarnego, na stawianiu użyteczności człowieka ponad prawdą o nim, a więc o tym, kim jest w istocie i jaki sens ma jego istnienie. Jednostka skoncentrowana na indywidualnej samorealizacji i na kosztowo-cenowej analizie efektywności własnych działań dostrzega drugiego o tyle, o ile jest to dla niej opłacalne. Podobnie działają instytucje, wszak tworzy je człowiek wyżej scharakteryzowany.

Kolejnym realnym zagrożeniem zdrowia i rozwoju, zwłaszcza dzieci słabszych, z niepełnosprawnościami jest, jakkolwiek paradoksalnie by to nie zabrzmiało, postęp medyczny, uwolniony od moralnych zasad. Nasuwają się pytania, i to nie tylko z powodu społecznego darwinizmu z pierwszej połowy XX wieku, kiedy to, brzemienne w skutki wzmocnienie, uzyskali nazistowscy oprawcy, realizujący obłądną ideologię czyszczenia rasy, nie tylko z jednostek o innym niż aryjskie pochodzeniu, ale także z jednostek upośledzonych, chorych. Niepokojem napawać muszą pomysły zdecydowanie bliższe nam w czasie, a należą do nich bez wątpienia teorie zaniechania pomocy i leczenia w stanach terminalnych, jak również ograniczonego ratowania dzieci niepełnosprawnych bezpośrednio po urodzeniu i we wczesnym dzieciństwie. Nie tak dawno belgijski parlament przeforsował kontrowersyjną ustawę dopuszczającą eutanazję dziecka chorego, bez pytania o zgodę jego rodziców. Wystarczy, by samo dziecko zwerbalizowało chęć zakończenia swojego życia. Aborcja prewencyjna zespołu Downa w większości krajów europejskich, rozpowszechnianie badań prenatalnych wraz z liberalizacją prawa aborcyjnego spowodowało, że ponad 92% kobiet decyduje się na aborcję w takim przypadku, podawał „British Medical Journal”<sup>9</sup>. Zapytajmy za Francisem Fukuyamą: gdzie zatrzyma się człowiek w swoim dążeniu do wygodnej samorealizacji? Czy idee czystości rasowej, programowania cech osobowości dziecka, jego wyglądu, płci, są jeszcze na tyle futurystyczne, by je lekceważyć czy wprost przeciwnie, powinny być traktowane jako wyzwanie dla pedagogów<sup>10</sup>?

<sup>9</sup> Podaję dane za: „Charaktery” (2009), nr 12, 13.

<sup>10</sup> Zob.: F. Fukuyama (2004), *Koniec człowieka. Konsekwencje rewolucji biotechnologicznej*, Kraków.

Z punktu widzenia pedagogiki brzemiennie w skutki okazuje się być także zastosowanie technologii genetycznej, ponieważ „nowe metody technologii genetycznej *per definitionem*, przedstawiają instrumentarium eugeniczne” – pisze Jeremy Rifkin<sup>11</sup> – znany amerykański krytyk społeczny, przywołując wspomnienia czasów, w których już to chodziło o to, by pozbyć się mniej wartościowego typu człowieka fizycznie, umysłowo lub moralnie nieodpowiednich, „ciążaru niedorozwiniętych” Określenia te pochodzą ze Stanów Zjednoczonych Ameryki, z przełomu XIX i XX stuleci. Dzisiejszy ruch eugeniczny daje subtelniejsze, optymistycznie brzmiące obietnice zasadniczej poprawy rodzaju ludzkiego, każąc wierzyć w swój sukces. Operuje się więc takimi pojęciami jak wzrost wydajności ekonomicznej, optymalizacja standardów osiągnięć i poprawa jakości życia. Czy to coś złego, pyta retorycznie Autor w swojej książce pt. *Interesy z genetyką*, chcieć mieć zdrowsze noworodki? Monachijski profesor pedagogiki specjalnej Otto Spock konstatuje w swojej pracy, że: dyskusja na temat niebezpieczeństw genetycznego zaprogramowania człowieka nie ma szans, gdyż za badaniami genetycznymi skrywają się ogromne interesy gospodarcze i komercyjne<sup>12</sup>.

Z punktu widzenia edukacji, rozumianej w sposób, jaki jest prezentowany w niniejszym opracowaniu, a więc jako przygotowanie edukowanego do tego, by chciał i umiał współtworzyć taką kulturę, która byłaby środowiskiem rozwoju człowieka, a nie jego degradacją, powinno się podejmować dyskusje nad tym, co zagraża rozwojowi i szeroko rozumianemu zdrowiu (somatyczne, psychiczne, społeczne oraz duchowe) młodego pokolenia. Od jego wszakże wrażliwości moralnej, która pozwala identyfikować symptomy degradacji kultury, a co za tym idzie, degradacji człowieka, zależy przyszłość, ta bardziej odległa, a także teraźniejszość cywilizacji. Czy będzie ona dla człowieka, czy przeciwko niemu? Czy będzie źródłem nadziei, czy wręcz przeciwnie?

## **Czy system prewencyjny ks. Bosko daje nadzieję współczesnej polityce edukacyjnej?**

Aby udzielić odpowiedzi na tak postawione pytanie, należy scharakteryzować istotę systemu prewencyjnego, który jest przeciwieństwem systemu represyjnego. Ten ostatni polega na tym, że podwładnym, a więc wychowankom, ogłaszane jest prawo i wynikające szczegółowe normy, których muszą przestrzegać. Rolą przełożonego, a więc wychowawcy, jest kontrolowanie przestrzegania prawa.

---

<sup>11</sup> Cyt. za: O. Spock (2005), *Niepełnosprawni w społeczeństwie. Podstawy ortopedagogiki*, Gdańsk, s. 151.

<sup>12</sup> Tamże, s. 152.

W przypadkach jego łamania podwładni otrzymują zasłużone sankcje w postaci kar. W systemie wychowania represyjnego zakłada się, że postawy przełożonych (wychowawców) wobec podwładnych (wychowanków), ich słowa winny być surowe, wręcz groźne. Nie może być zatem mowy o jakiegokolwiek zażyłości, a nawet serdeczności, wszak nie dodawałyby one przełożonemu koniecznej powagi.

System prewencyjny ks. Bosko w praktyce opiera się całkowicie na słowach św. Pawła: „Miłość cierpliwa jest, łaskawa jest, wszystko znosi, we wszystkim pokłada nadzieję, wszystko przetrzyma” Rozumność, religijność i właśnie Pawłowa miłość wychowawcza (dobroć), z włoskiego *amorevolezza*, to trzy filary, na których wspiera się system prewencyjny, wykluczający nie tylko surowe kary, ale nawet kary łżejsze. Wszak samo słowo wychowawcy – mówił ks. Bosko – ma wielki wpływ na wychowanków, kiedy jest przez nich kochany. W systemie wychowania represyjnego trudno sobie wyobrazić istnienie miłości wychowawczej. Tutaj mamy odpowiedź na pytanie o przyczyny znikomej efektywności pedagogicznej rozmaitych zakładów wychowawczo-resocjalizacyjnych, w których na ogół brakuje owej miłości wychowawczej, tzw. rozumiejącego wglądu w wychowanie<sup>13</sup>. Podopieczny (wychowanek) nigdy nie zapomina o karze, a najczęściej nosi ją w sercu jako urazę (zranienie), a nawet chęć zemsty. Jest to efekt tzw. zwyrodniałego wychowania albo po prostu tresury, które polegają na wymuszaniu zachowań, na zniewalaniu wychowanków. Co ciekawe, z podobnymi efektami spotykamy się w tzw. wychowaniu liberalnym. Mamy tutaj do czynienia z przymusem pochodzącym nie od wychowawcy, a więc z zewnątrz, a z przymusem wewnętrznym, samozniewoleniem, które może wynikać z braku dojrzałości wychowanka, jego infantylizmu lub po prostu z ulegania skłonnościom płynącym z organizmu (np. głód narkotykowy lub inne uzależnienia). Przymus ten określa się wprawdzie jako wewnętrzny, ale sam w sobie nie jest, tak samo jak przymus zewnętrzny, wyrazem wolnej woli podmiotu. W wychowaniu represyjnym tym, co napędza aktywność wychowanka, jest dynamizm: „ja muszę”, zaś w wychowaniu liberalnym zastępuje go dynamizm: „chce mi się”<sup>14</sup>. W jednym i w drugim rodzaju wychowania mamy więc do czynienia z przymusem, zniewalaniem, a niekiedy z przemocą. W systemie prewencyjnego wychowania mamy natomiast zawsze do czynienia z prawdziwym posłuszeństwem wychowanka, będącym jego własnowolnym podporządkowaniem się regulaminom, zakazom, przepisom, które z ufnością i zrozumieniem przyjmuje od tego, na kim się nie zawiódł, od kogo doświadcza szacunku, od tego, kto pozyskał jego (wychowanka) miłość. Najczęściej są to rodzice, ale mogą być również – oby jak najczęściej – wychowawcy w stylu ks. Bosko.

<sup>13</sup> Zob.: H. Kopiec (2007), *Rozumiejący wgląd w wychowanie*, Katowice.

<sup>14</sup> K. Jasińska (2006), *Posłuszeństwo i wolność w wychowaniu*, „Ethos”, nr 75, ss. 99–108.

Duży wpływ na kształtowanie świadomości współczesnych młodych mają środki masowego przekazu. Powoduje to, że dzisiaj w świadomości młodego człowieka jest więcej przeżyć zaczerpniętych z wirtualu aniżeli przeżyć, których doświadczył w rodzinie, z lektur czy z własnych marzeń. Ta równoległa, równoległa do naturalnego środowiska, rzeczywistość wirtualna pasożytuje na banalnej, cudzej wyobraźni, kształtując bierną świadomość młodych, gotowych poddawać się temu, co wymyślają inni. Tak rozbijane osobowości – albo wręcz w ogóle niekształtowane – stanowią najlepszych konsumentów tego, co podaje rynek. Innym intensywnie wykorzystywanym elementem rozbijającym osobowości młodych jest rozbudzanie w nich erotycznych namiętności. Musimy zdawać sobie sprawę z tego, że na rynku rozprowadzanych jest ponad 3 mln egzemplarzy czasopism dla młodzieży o dominacji pornografii. Przeciwstawia się temu zaledwie 60 tys. egzemplarzy katolickiej prasy młodzieżowej. Młody człowiek, który zostanie przedwcześnie (najnowsze standardy WHO, które zaproponowane zostały w MEN, w kwietniu 2013 roku, zalecają rozpoczynanie seksualizacji dzieci już w wieku przedszkolnym) rozbudzony w namiętności seksualnej, prawdopodobnie już nie będzie umiał przeżyć prawdziwej miłości, nie przeżyje wielkiej przygody, jaką jest „chodzenie z dziewczyną” Ci młodzi ludzie zostają odarci z czasu dojrzewania do miłości, do małżeństwa. Propagowane w prasie kolorowej i w mediach elektronicznych tzw. bycie razem na próbę skutkuje najczęściej dramatami cięż u nastolatków, dramatami rozwodów, porzucaniem dzieci i całą lawiną nieszczęść. Młodzi ludzie po takich przeżyciach stają się starymi, częstokroć umysłowymi wrakami. My wychowawcy chcemy tę młodzież zmieniać, naprawiać. Najpierw trzeba ich – jak ks. Bosko – zaakceptować. Oni są okaleczeni, poturbowani, głodni miłości i serdeczności. Zatem zaakceptować znaczy otulić ciepłem relacji, których być może nie zaznali w rodzinie. Tak więc najpierw musimy zdobyć ich zaufanie, aby później naprawiać. Trzeba tworzyć środowiska, w których młody człowiek będzie mógł stawiać pytania, by wyjaśnić i rozproszyć rozmaite wątpliwości. Chodzi więc o tworzenie środowiska dialogu, środowiska, w którym nie uzgadnia się prawdy, a wspólnie, w dialogu się ją odkrywa.

Rozumność, w systemie prewencyjnym ks. Bosko, jest jedną z głównych zasad pedagogicznych. Dotyczy ona zarówno wychowanka, jak i wychowawcy. Ten drugi musi posiadać wiedzę dotyczącą istoty systemu prewencyjnego, odznaczać się roztropnością wychowawczą oraz realizmem pedagogicznym, polegającym na zdolności towarzyszenia wychowankom i kierowania ich wędrówką ku pełni człowieczeństwa. Człowieczeństwa, do którego oni mają dochodzić dzięki jasności poglądów i bezustannemu poszukiwaniu prawdy. Rozum w wychowaniu to także, w zwykłym tego pojęcia znaczeniu: rozsądek, prostota, naturalność, przyjacielskość oraz ciągła gotowość do dialogu<sup>15</sup>. Tak pojmowana zasada

---

<sup>15</sup> L. Cian (1991), dz. cyt., s. 197.

wychowawcza jest, również w czasie współczesnym, nieodzownym elementem procesów wychowawczych. Wychowawcy winni tak nimi kierować, by wychowankowie podejmowali proces samowychowania. By tak się stało, muszą oni chcieć podejmować i umieć poszukiwać odpowiedzi na tzw. pytania egzystencjalno-antropologiczne w rodzaju: skąd przychodzę? dokąd zmierzam? jaki sens ma wszystko, co mnie otacza? jaki jest sens istnienia? po co ja żyję? Niepodejmowanie przez młodego człowieka tego typu refleksji, życie chwilą, co nachalnie sugerują mass media, to symptomy kryzysu orientacji na sens. Brak odpowiedzi na te pytania ma natomiast daleko idące konsekwencje dla rozwoju, a także dla egzystencji młodych. Powoduje mianowicie: uczucie pustki egzystencjalnej, brak wiary w siebie i w perspektywę wzrastania, zagubienie, apatię, frustrację, a niekiedy także agresję i inne dewiacje. Wychowanie oderwane od prawdy o człowieku, o sensie jego istnienia – pisze Henryk Skorowski – zawiesza ten proces w próżni antropologiczno-aksjologicznej<sup>16</sup>. Wiedza, roztropność wychowawcza oraz realizm pedagogiczny, te trzy elementy tego, co się określa jako rozumność w systemie prewencyjnym ks. Bosko, są niezbędne również do tego, by wychowawca pomagał wychowankowi kształtować, godną człowieka jako osoby, hierarchię wartości i wynikającą z niej jego aktywność w otaczającym świecie. O tak rozumianą mądrość wychowawczą apeluje, jak się sądzi także, a może nawet przede wszystkim, współczesna cywilizacja.

Religia jako kolejny filar systemu wychowawczego ks. Bosko wskazuje, że pedagogia ta – jak pisze Zbigniew Dziubiński – „ma charakter transcendentny, co oznacza, że celem całego wychowania jest ukształtowanie człowieka wierzącego”<sup>17</sup>. Biorąc pod uwagę liczne badania młodzieży dotyczące jej postaw, w tym postaw religijnych, także cytowane w prezentowanym opracowaniu badania prowadzone w 2012 roku, przez Instytut Profilaktyki Zintegrowanej, z których wynika, że dla 73% badanych gimnazjalistów wiara religijna odgrywa ważną rolę w życiu człowieka, należy uznać system prewencyjny ks. Bosko za ten, który stanowi źródło nadziei dla współczesnej polityki edukacyjnej. Wszak religijność – według ks. Bosko – to taka postawa wychowawcza, która nakazuje poszukiwać w sercu zarówno wychowawcy, jak i wychowanka tego, co dobre, pozytywne i sprawiedliwe. Taka jest droga prowadząca do człowieka wrażliwego na transcendencję i tajemnicę Boga. Dzięki religii odkrywa on, że Bóg jest zbawicielem człowieka, ożywia świat i żaden z elementów procesu wychowawczego nie może być efektywny bez jego oparcia na prawdach Ewangelii. „Widziana od tej strony cała praca wychowawcza – pisze Luciano Cian – polega więc na tym, by uszano-

---

<sup>16</sup> H. Skorowski (1998), *Rozumność wychowawcy wobec wyzwań współczesności*. W: J. Wilk [red.], *Współczesny wychowawca w stylu księdza Bosko*, Lublin, s. 91.

<sup>17</sup> Z. Dziubiński (2014), *Sport w perspektywie salezjańskiej*, Warszawa, s. 17.

wać rozum i wolność otwartego na nieskończoność człowieka, tak by jego głębia i transcendencja spotkały się, stały się poczuciem religijnym i życiową postawą. W ten sposób wiara religijna staje się elementem integrującym życie”<sup>18</sup>.

## Zakończenie

Florian Znaniecki, który był głęboko przeświadczony o „wysokiej wartości kultury ludzkiej w ogóle, a cywilizacji zachodniej w szczególności”, napisał w 1921 roku o tym, że jest ona zagrożona<sup>19</sup>. Tym, co jej zagraża najbardziej – twierdził – jest szerzący się materializm. Niektórzy twierdzą dziś z optymizmem o narodzinach nowej kultury, prężnej i ekspansywnej, budującej swój ład społeczny na bezwzględnej konkurencji w dążeniu do korzyści, znaczenia i dominacji. I rzeczywiście, wiele wskazuje na to, że mamy do czynienia z taką kulturą, w której dominuje pragmatyzm, co oznacza nierzadko rezygnację z poszukiwania prawdy o człowieku jako podmiocie, który nie jest przedmiotem, a także prawdy przeciwstawianej kłamstwu. Te wymiary wartości prawdy stają się widoczne dla tych, którzy dotarli do wiedzy o istnieniu podmiotowym, do tej wiedzy, którą osiąga się poprzez osobiste odkrycie – poprzez wgląd we własne i cudze bycie w świecie. Samowiedza uzyskiwana na tej drodze może zawierać świadomość istnienia ludzkiego jako istnienia podmiotowego (duchowego), które – w odróżnieniu od bytowania przedmiotów – jest dobrem bezwzględnym (wartością samoistną). Potraktowanie tego istnienia jako tylko środka do realizacji własnych celów jest ignorowaniem człowieka jako podmiotu duchowego. Jest ignorowaniem go jako dobra bezwzględnego. Prawda o człowieku w takim traktowaniu go zostaje zredukowana do tego, co przedmiotowe. Nie jest więc już prawdą o człowieku – jest fałszywym jego obrazem, zredukowanym do obrazu istoty biologicznej, zdolnej do działania jedynie pod wpływem popędów i lęków, upodobań i wstrętów. Tylko pełna znajomość człowieka jako istoty także duchowej, stanowiącej bezwzględną wartość, jest źródłem dobroci człowieka, dobroci, która jest czymś więcej niż zgodność postępowania z prawem, także moralnym. Więzy specyficznie ludzkie budują się właśnie na takim prawdziwym traktowaniu człowieka przez człowieka, tzn. takim właśnie, które wyrasta z widzenia go jako podmiotu bezwzględnie ważnego. Człowiek duchowo ślepy, a więc ten, który postrzega innego o tyle, o ile mu się to opłaca (przedmiotowo), nie potrafi patrzeć na innych

---

<sup>18</sup> L. Cian (1991), dz. cyt., s. 278.

<sup>19</sup> F. Znaniecki (1921), *Upadek cywilizacji zachodniej. Szkice z pogranicza filozofii kultury i socjologii*, Poznań; F. Znaniecki (1991), *Pisma filozoficzne*, t. 2, Warszawa, ss. 929–1108.

z z troską o ich los, nie może uruchomić swojej dobroci. Tym bardziej, traktując drugiego jak rzecz, nie uruchomi także dobroci drugiego<sup>20</sup>.

Sądzi się, że uniwersalizm systemu prewencyjnego ks. Bosku polega na tym, że nieprzebrane były źródła jego wychowawczej dobroci, bo widział w każdym, nawet najbardziej zaniedbanym, występny, istotę duchową, dobro bezwzględne, wartość samoistną. To jest ta postawa duchowego patrzenia, rozumna i oparta na Ewangelii. Dzięki temu stanowi i stanowić będzie źródło pedagogicznej nadziei dla polityki edukacyjnej.

---

<sup>20</sup> Por.: S. Ruciński (2007), Przedmowa do drugiego wydania pracy. W: H. Kopiec, *Rozumiejący wgląd w wychowanie*, dz. cyt.